Nr. 22. (nadzwyczajny-dodatkowy.) Lwów dnia 30. Września 1882 r. **Rok V.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

BIEDNI.

Opowiadanie Teofila Łapińskiego.

(Ciąg dalszy.)

W Paryżu wszystko szybko idzie. Za godzinę już Łukasz był z powrotem, a z nim mężczyzna średniego wieku, wzrostu wysokiego, z głęboką szramą na czole, ubrany nie wykwintnie, ale bardzo przyzwoicie i z tym wyrazem twarzy, który nakazuje szacunek nawet dla człowieka w łachmanach. Przez drogę Łukasz opowiedział mu wszystko, a jeżeli już z kilku dawniejszych opowiadań Władysława, lubił i poważał starego sługę, to w półgodzinnej pogadance pokochał go; wpatrywał się też w Łukasza jakby w jakiś fenomen lokaja. „Witam! witam! kapitana, zawołał Władysław, wyciągając ręce do przybyłego. przebacz, że cię od pracy odrywam dla moich bałamuctw, ale cóż! nie miałem innego ratunku. Do naszej młodzieży podróżującej udawać się nie chce, chociaż znam kilku dobrych chłopców, ale poszło by w kurs, że ja szuler, a ja za takiego uchodzić nie chcę i rzeczywiście szulerem nie jestem.“

— Wiem już o wszystkiem, rzekł z uśmiechem kapitan, to też te pięćset franków. któreś mi zeszłego tygodnia dla biednej rodziny S... wręczył, nie pochodziły z pewnością z wygranej w kartach, jakeś to chciał we mnie wmówić. Dzięki twej pomocy państwo S.,. założyli przed kilku dniami mały handel wiktuałów i, jeżeli im tak dalej pójdzie, jak na początku to będą zabezpieczeni od biedy. Błogosławią z serca swego nieznanego dobroczyńcę. — „Dobrze, dobrze, kochany kapitanie, teraz mówmy o interesie. — I opowiedział wszystko, o czem kapitan już od Łukasza wiedział, dodając: gdy mi Łukasz odkrył tego niegodziwca, straciłem równowagę i poleciałem do hultaja. Wpadłem, jak bomba do jego pysznego mieszkania, potrąciłem fagasa w przedpokoju i zastałem pana hrabiego, właśnie przy czynności wkładania moich banknotów w koperty listowe. Nadały mu się widać w porę do płacenia długów. Był zmieszany chwilkę, ale nim mógł słowo wyrzeknąć, krzyknąłem „escroque“ i uderzyłem go rękawiczką dwa razy po policzkach. Potem odwróciłem się i wolnym krokiem zbliżyłem się do drzwi. Za mną usłyszałem szyderczy uśmiech i słowo „błazen“. Odwróciłem się i chciałem skoczyć na łotra, ale ten stojąc najspokojniej przy biurku trzymał w ręku wymierzony rewolwer, mówiąc z zimnym tonem: mógłbym pana tutaj zabić, jak wściekłego psa, ale nie chcę mieć korowodów. Zabiję cię jutro przy świadkach. A teraz wynoś się, bo cię każę służbie ze schodów zrzócić. — Widzisz więc kapitanie. że pojedynek nieuchronny, i proszę cię na świadka. Drugiego przedstawiam ci w osobie pana Łukasza Wickiego, który nie jest moim sługą, ale moim najlepszym przyjacielem. niepotrzebuje służyć, bo ma odpowiednie utrzymanie, towarzyszy mi z przywiązania do mojej rodziny. a trochę i do mojej osoby. Dziś jeszcze jemu tylko winien jestem uratowanie mego honoru. — I opowiedział pan Władysław zdarzenie ranne z pieniędzmi, o czem Łukasz kapitanowi nic nie mówił i teraz podczas opowiadania mocno się mieszał. Kapitan uścisnął rękę Łukaszowi. — A ma pan Wicki kartę wizytową, bo świadków tego hultaja tylko co nie widać, a będziemy musieli wymienić z nimi karty. — Oj nie mam. mówi zakłopotany Łukasz, bo jeszcze nie doszedł do takiego tonu. jak wielu lokaji, kelnerów et tutti quanti, którzy zpotrzebowują masę kart wizytowych, czasami nawet z koronami. — „To nie szkodzi, wiecie że się utrzymuję z pracy litograficznej, mam doskonałe pismo, i tak napiszę, jakby litografowane. Trzeba tylko białej karty. Łukasz skoczył na ulicę, i wrócił z pół tuzinem białych kart, i w krótce wyczytał ślicznie wypisane: „Łukasz Wicki“ na karcie wizytowej, pierwszej i ostatniej w życiu.“

Rzeczywiście świadkowie pana hrabiego niedali na siebie czekać. Dzwonek oznajmił wizytę; pan Władysław sam otworzył, bo niechciał, aby widziano Łukasza pełniącego jakąbądź służbę. Weszło dwóch oficerów francuskich w uniformach. „Pan Władysław S...? pyta starszy. — Władysław się skłonił.“ — „Przychodzimy ze zlecenia hrabiego Mar'sac'. — Oczekiwałem panów, i poprosiłem tych oto panów. moich przyjacieli, by tę rzecz z panami załatwili, moja obecność jest tutaj niepotrzebną. Proszę zająć miejsca, i żegnam. — Władysław wyszedł do drugiego pokoju, świadkowie zostali w salonie. — Kapitan od chwili, gdy się dowiedział, z kim sprawa, miał trochę nadziei, że świadkowie przeciwnika, nie znając może dokładnie osobistości jego, dowiedziawszy się, co to za jeden, niebędą chcieli służyć takiemu człowiekowi, — „Nim zaczniemy o rzeczy, pozwólcie mi panowie jedno zapytanie. Czy ten pan, w którego imieniu tutaj jesteście, nazywa się i jest rzeczywiście hrabia Mar'sac'? —

— Naturalnie, ale dla czego to zapytanie?

— Bo przed pięciu laty nazywał się jakoś inaczej i trudnił się tak samo zgrywaniem ludzi.

— Jeżeli, mój panie, ten zwrot od rzeczy ma na celu uniknięcie pojedynku, to nie mamy dalej o czem mówić. Znamy pana Mar'sac' od lat kilku, jako człowieka honoru, spotykamy go w towarzystwach, gdzie tylko ludzie bez skazy wstęp mają, a gdzie pan Mar'sac' przyjmowany jest z całą dystynkcją, na jaką zasługuje, i nie będąc pewni jego honoru, nie bylibyśmy przyjęli misji. z jaką tutaj przybyliśmy, odpowiedział starszy oficer, podnosząc się i biorąc za kepi. a za nim jego towarzysz.

— Proszę, proszę panów, już więcej o tem nie wspomnę i będziemy się tylko ściśle trzymać układów. — Układy trwały krótko, hrabia się zgadzał na każdą broń. Władysław już wprzódy wybrał broń palną. Odległość kroków pietnaście, strzały równocześnie na komendę, godzina piąta rano w oznaczonym miejscu lasku bulońskiego. Świadkowie uregulowali zegarki. wymienili karty wizytowe i pożegnali się. Po wejściu, Władysław został uwiadomiony o wszystkiem i podziękował przyjaciołom. Łukasz przez cały czas konferencji, chociaż nie brał w rozmowie prawie żadnego udziału, zachował się jako prawdziwy gentlemen. Bo też i on nieborak pochodził z dawnej drobnej szlachty polskiej, której potomków pełno między chłopami i najniższą warstwą ludności miejskiej.

— Mam tutaj maleńki interes w pobliskości, zabawię najwięcej kwandrans. proszę was poczekajcie na mnie, i niewychodźcie żaden na krok, bo zaraz wrócę. rzekł kapitan i spiesznie wyszedł. Wkrótce wrócił, ale nie sam. bo za nim dwóch garsonów z restauracji obładowanych przyrządami do śniadania i butelkami. „A co, woła kapitan śmiejąc się, nie zrobiłem niespodzianki? bo widzicie ja w polskiej garkuchni, do której stąd tęgi kawał drogi, jadam obiad o trzeciej, a rano i wieczór piję herbatę u siebie. co mi taniej wynosi, jak praktyczny zresztą zwyczaj francuski sniadania w południe, a obiadu wieczór. Otóż, ponieważ mi się potężnie jeść chce, a o ile wiem, i wy od rannej herbaty nic w ustach nie mieliście, więc skoczyłem do pobliskiej restauracji i obstalowałem gatunek dejeuner-dinatoire, to jest. że nam zastąpi śniadanie i obiad. Ale uprzedzam cię, Władysławie, żem kieszeni twojej nie oszczędzał, bo kiedy możesz piętnaście tysięcy jednego wieczora przegrywać, to możesz też i biednego ouvriera dobrym śniadaniem poczęstować, szczególnie, gdy tenże dla ciebie czas traci.

— Bravo! Bravo! niech żyje kapitan! zawołał wesoło Władysław, ale wierz mi, że tylko na ciebie czekałem, aby razem iść do restauracji, bo i mnie się porządnie jeść chce, a i stary po tych dzisiejszych bieganinach musi mieć tęgi apetyt. Ale tak, jak kapitan urządziłeś, to najwyborniej, będziemy sobie swobodnie gawędzić, bo nas garsoni słowa niezrozumieją. — Stół był w momencie nakryty i zastawiony. Jeden z garsonów usługiwał, drugi poszedł po dalsze potrawy. Łukasz trochę się zmieszał, gdy miał siadać

bok swego pana, ale miał tyle rozsądku, że się nie opierał. Kapitan znał się na dobrym stole i winie. Widać, że nim poznał garkuchnią polską Janka w Paryżu, musiało mu dobrze być na świecie. Potrawy były doskołe, wino wyborne, rozmowa szła wesoło. Łukasz chociaż się nie wiele wtrącał, ale mówił z sensem, a kapitana, szczególniej zaś Władysława zdziwił pewny zapas wiedzy i znajomości świata u dawnego lokaja.— „Powiem ci, kochany kapitanie, mówi Władysław, że mnie trochę zdziwiło, zkąd taki urwisz, jak ten mniemany hrabia mógł dwóch oficerów francuskich, więc w każdym razie honorowych ludzi, znaleść na sekundantów?“ — „Rzecz prosta, poznali go w dobrym towarzystwie, ujął ich dobrym tonem a może i wystawnym życiem, znają go powierzchownie, jak to ma miejsce w Paryżu pomiędzy wielką częścią znajomości, a że taka rzecz, jak sekundowanie w pojedynku uważa się tutaj za bagatelę, którą się nawet całkiem nieznanemu nie odmawia, więc niemasz się, mój Władysławie, tak czemu bardzo dziwić.— Co się tyczy uniformu, który ma być gwarancją honoru, rzekł Łukasz, tobym jeszcze w taką gwarancję ślepo wierzyć niechciał, a jeżeli panowie pozwolą, to im opowiem niektóre rzeczy z moich dawnych wspomnień paryskich. — Prosimy.

III.

Otóż przed laty dwudziestu spędziliśmy z nieboszczykiem panem całą zimę w Paryżu. Nieboszczyk pan się dobrze bawił, był nawet dwa razy na balu cesarskim. Ale szczególniej się dobrze zabawiał w salonach pewnej damy, noszącej szumny tytuł: „Duchesse de Cordoba“. Ja też nosząc bukiety i cukierki od mego pana ciekawy byłem zobaczyć, jak też wygląda taka księżna hiszpańska, i raz udało mi się. Była rzeczywiście bardzo piękna, brunetka, ale przypomniałem sobie Ryfkę, córkę arendarza w Sahorze, dobrach pańskich, do której miała wiele podobieństwa. No, myślę sobie, ta to Hiszpani południowy naród, a że już nieco historję znałem i wiedziałem, że tam wiele żydów chrzczonych pozostało, więc się nie dziwiłem.

Nieboszczyk pan, który wówczas jeszcze nie był stary, coraz więcej się nią zajmował. Jednego razu pojechaliśmy na wieczór do księżnej.

Śnieg spadł i mróz nastał, była sanna, rzecz nader rzadka w Paryżu. Pan był nieco nie zdrów, więc owinął się w niedźwiedzie, a że nie chciał uchodzić za słabnisia, więc zostawił niedźwiedzie w saniach, z poleceniem abym jechał do domu, a po drugiej rano wrócił i czekał z saniami. Na oznaczony czas wróciłem, ale przekonawszy się, że zabawa szła w najlepsze i może do białego dnia potrwa, udałem się do bliskiej winiarni, gdzie też znalazłem mnóstwo sług, których państwo bawiło się w salonach księżnej.

Niewiele ja wtenczas umiałem po francusku, więc z wielką biedą zrozumiał garson, czego ja żądam. To zauważał jakiś podżyły człowiek, widać sługa bogatego domu, i zbliżywszy się do mnie, przemówił po polsku. Uradowałem się bardzo, że będę mógł z kim rozmawiać i usiedliśmy razem Był to ukrainiec. Przed dawnemi bardzo laty był krepostnym i sługą moskiewskiego kniażia, z którym przybył do Paryża. Pan jego, uosobniona grzeczność i delikatność w salonach, był dzikim tyranem w domu. Niemając kogo bić w Paryżu, odwetowywał sobie na biednym słudze. Tomasz nieraz chciał uciec, ale czekał pory. Poznał się z polakiem emigrantem, który mu radził, aby cierpiał do czasu, aż się poduczy po francusku i uzbiera trochę grosza, co nie było trudno, bo moskal był rozrzutny, i jak w dobrym humorze, szczególnie pod dobrą datą, to pieniądze rzucał jak śmiecie. W takiej to chwili prosił swego pana o uwolnienie ze służby. Moskal gębę rozdziawił i zawołał: co ty zwarjował, ta ty krepostnoj.

— Tutaj proszę pana niema krepostnych, tu wszyscy równi.

— Co! pokaże ja ci, czy ty mój równy.

— I dalej do cybucha. Ale tu się dekoracja zmieniła. Tomasz wyrwał bojarowi cybuch i porządnie go wyharatał. Potem wyszedł i udał się do mieszkania znajomego polaka, gdzie już dzień przedtem rzeczy swoje złożył. Moskal pogonił do prefektury policji i opowiedział rzecz po swojemu, żądając dla swego poddanego nieskończoną ilość pałek i odstawienia w dybach do więzienia w Kijowie. Komisarz się uśmiechnął, robiąc kniaziowi uwagę, że we Francji pałek się nieużywa, i za proste przestępstwa się nie odstawia do zagranicznych więzień. Przyrzekł jednak wyśledzić, i aresztować winnego i oddać go pod sąd. Nie było to potrzebne, bo właśnie Tomasz za poradą i w towarzystwie swego opiekuna wszedł do biura. Opowiedział rzecz całą, co wycierpiał, jak niemal każden dzień był bitym, pokazał nie zeszłe jeszcze znaki dawnego obicia, że dziś doprowadzony do rozpaczy, gdy zamiast żądanego uwolnienia ze służby miał być znowu bitym, rzucił się na kniazia. Komisarz, wysłuchawszy z uwagą, zburczał moskala, zapewniając, że jeżeli Tomasz udać się chce do sądu, to kniaź się może dostać do kozy. Kniaź zgłupiał, co mu zresztą nie było tak trudno, ale myśląc, że ta rzecz da się załatwić, jak w Petersburgu, poprosił komisarza na stronę i chciał mu jakiś gruby banknot wsunąć w rękę, aby mu tylko poddanego oddał. Ale tu się nieborak wybrał! Komisarz go wykpał, i ledwie wolnego z biura wypuścił. Moskal wróciwszy do hotelu, spakował się czem prędzej i wyjechał, „Ot kraj! ot konstytucya! wolność! mówił do siebie. Panu sługę nie wolno bić! ale słudze pana! Bezpieczeństwo własności! Piękne bezpieczeństwo! Moją własność, mego poddanego, który wart co najmniej trzy tysiące rubli papierowych, mi odbierają, dobrze że jeszcze do kozy nie wsadzili, pieniędzy nie zrabowali. Ci szelmy francuzy! Żebym był tego łotra jeszcze w karty przegrał, to jeszcze pół biedy, ale takim haniebnym sposobem swoją własność stracić.

Odtąd kniaź, który dotychczas grał rolę wolnodumca, liberała ect. stał się zawziętym wrogiem wszelkich konstytucji i adoratorem cara.

Tomasz już do kraju nie wracał, zestarzał się za granicą. Służby zawsze miał korzystne i dobrze mu się działo.

Gdy mi to opowiedział, zapytał co ja tu w tej winiarni z takim wielkim futrem robię. Odpowiedziałem, że czekam na mego pana, który jest na wieczorze u księżnej Cordoba.

— A u tej! tam też i mój pan jest. Księżna! — ona taka księżna, jak ty biskup.

— Więc któż ona?

— Żydówka z Inowrocławia z Poznańskiego. Znam ją jeszcze, jako czternastoletnie dziewcze, kiedy za straganem bułki, obwarzanki i pierniki sprzedawała. Byłem w tenczas w służbie u hrabiego B... dobrego pana który miał syna już pełnoletniego. Młody hrabia, w majątku po nieboszce matce gospodarował u siebie i był w całem znaczeniu tego słowa zacny człowiek. Zobaczył on raz na jarmarku małą Goldę za straganem, która rzeczywiście była prześliczna, a przytem rozumna i dowcipna, jak to się często zdarza między córami Izraela Oczarowała go. Rodzice jej byli biedni, kłapciaści żydzi. Zapłacił im dobrze, i wyjechał z Goldą, która się bynajmniej nie wahała, do Paryża.

Tutaj ją kształcił, trzymając nauczycieli, guwernantki i t. d. Młode dziewcze było pojętne aż do zdumienia. Ale też pojęło prędko tryb życia paryskiego. Hrabia młody nie był zbyt bogatym, jak na Paryż, ale za to jakiś grand hiszpański, równie stary jak brzydki, był arcymilionerem. Po roku pożycia. Golda która uchodziła za hrabiankę polską, znikła z mieszkania, zabrawszy ze sobą wszystko, co było pod ręką. Potem trochę żałowała, bo stary hidalgo zawiózł ją do jeszcze starszego zamku w górach, i tam znią zamieszkał, otaczając swój skarb staremi babami, i sługami męskiemi, jeszcze starszymi i brzydszemi, jak on sam, Golde żałowała nieraz pierwszego kochanka, ale była w więzieniu doskonale strzeżonym, chociaż po królewsku urządzonym. Tak przebyła lat sześć, aż nareszcie nagła śmierć granda dała jej wolność. Różne to szły pogłoski o tej śmierci. Znalazł się testament na korzyść Goldy, ale krewni zmarłego takowy unieważnili. Zawsze jednak Golda, która przybyła do Hiszpanji jako hrabina polska, wróciła do Paryża, jako księżna hiszpańska z krociowym majątkiem. I tutaj robi to, co wiele innych kobiet tego rodzaju, bierze głupich zalotników na lep i oporządza ich, bo mimo lat blisko czterdziestu jest zawsze czarująco piękną.

— Ależ, mówię ja, ta ona zaręczona z tym jenerałem.

Zaśmiał się Tomasz.

— Oj ty stare dziecko, powiada, ty znasz Paryż jak ja Chiny, albo Sybir, gdzie by mię mój kochany kniaź tak chętnie był ekspedjował. Kiedy panowie rozum z takiemi damami tracą, to niech przynajmniej lokaje za nich myślą. Ten jenerał tak myśli o ślubie z ex Goldą, a teraz księżną Cordoba, jak ona o ślubie z nim. Stosunek ich obopólne oparty jest na interesie. Jenerał, stary nicpoń i hulaka, ma długów więcej jak włosów na pół łysej głowie. Jego roczna pensja nie wystarcza mu na jeden miesiąc, więc księżna go utrzymuje, a zresztą on sam widać zna się dobrze na kartach, bo przy zielonym stoliku, który w salonach księżnej gra wielką rolę, ma zapamiętałe szczęście. Księżna biedaczka

prawie zawsze przegrywa, ale jenerał prawie zawsze w trójnasób wygrywa. I dziwna rzecz, kiedy on czasem szczęścia niema, to księżnej karty idą.

Jest on też jej puklerzem, powagą i obroną, a że sławnie strzela i bije się na szpady, bo się całe życie nic lepszego nie uczył, więc mają respekt przed nim.

— Zresztą, mój kochany, ten jenerał to zwykły egzemplarz francuskich oficerów w Paryżu. Większa część tych dam trzyma sobie jakiegoś starszego, lub młodszego syna Marsa, któremu pensja nie wystarcza i który za renumeracje gra rolę brata, kuzyna, narzeczonego, lub kochanka, i pomaga swej wspólniczce skubać trutniów. Temu sprzyja bardzo okoliczność, że oficerowie w Paryżu po za służbą chodzą po cywilnemu, przy tem brak oświaty i wychowania między niemi, bo ogromna większość oficerów francuskich, szczególniej w piechocie, pochodzi z najniższych warstw społeczeństwa miejskiego, a do tego ogrom Paryża, gdzie się wszystko łatwo da ukryć. Ta demoralizacja jest nieznaną w innych armiach europejskich i byłaby nie możebną.

— Dla tego też, moi panowie, kończył Łukasz, sam tylko uniform nie uważam za gwarancję pewną honorowości oficera francuskiego, szczególnie w garnizonie paryskim.

Kapitan smutnie spuścił głowę. „Tak to— rzekł — odkrywają się coraz nowe przyczyny bezprzykładnych klęsk armji francuskiej, bo cóż wart być może żołnierz, prowadzony przez takich oficerów? Francja potrzebuje odbudować się w duchu, w zwyczajach i obyczajach, nim może znowu przodować innym ludom“.

— Francja potrzebuje przedewszystkiem religii — wtrącił Łukasz.

— Prawda — rzekł Władysław — ale cóż się stało z księżną Cordoba?

— Niewiem, bo kiedyśmy z panem powrócili do domu, pan jakoś zasnąć nie mógł, bo się zgrał na wieczorze i był markotny. W tenczas lubił ze mną rozmawiać. Ja też korzystając z okazji, powiedziałem mu wszystko, com słyszał od Tomasza. Pan aż podskoczył w łóżku. „A to piękna banda, dla tego mię też tak ślicznie skubnęli. Rzeczywiście tak zwana księżna jest to typ polskiej żydówki. Trzeba będzie się odczepić i na jakiś czas opuścić Paryż. Spakuj wszystko, po południu jedziemy do Włoch“. Koło południa zjawił się lokaj galonowany z bilecikiem odksiężnej. Pamiętam treść, jak i odpowiedź pana prawie dosłownie. Bilet brzmiał po francusku: Kochany panie! Uśmiechniesz się pan zapewnie na śmiałość kobiety, która między innemi wadami jest nadto bardzo roztrzepaną. Wczoraj zgrałam się do szczętu i zapomniałam, żem obstalowała na południe moją modniarkę. Jenerał wyjechał rano do Londynu na trzy dni, a w jego ręku są wszystkie moje pieniężne interesa. Jestem więc w chwilowym ambarasie, i nie weźmiesz mi pan za złe, jeżeli jako dawnego przyjaciela (znali się trzy tygodnie), proszę o małą pożyczkę pięciu tysięcy franków, które niebawem zwrócę. Zostaję etc.

Nieboszczyk pan śmiejąc się do rozpuku, odpisał po polsku:

»Pani! Zapłaciłem wczoraj tak znaczny podatek, że nie poczuwam się do dalszego obowiązku. Zresztą wyjeżdżam do kraju, gdzie arendarz mój wydaje śliczną swoją córkę Goldę za mąż, a obiecałem być na weselu:— Podpis.

Wyjechaliśmy potem i dopiero po sześciu latach wróciliśmy do Paryża. O księżnie dowiedział się pan, że wkrótce po naszym wyjeździe zaślubiła jakiegoś bogatego brazylijczyka i wyjechała do Ameryki. Spotkałem też wypadkiem tego lokaja, który przyniósł ów list księżnej Goldy. Opowiadał mi, że gdy oddał odpowiedź i księżna przeczytała, zbladła, jak trup i zaczęła się trząść jak w febrze, potem podarła list ze złością i rzuciła w ogień.

Po czarnej kawie, mówi kapitan: „Opowiadał mi nasz stary przyjaciel, że doskonały z ciebie strzelec, jaskółki w lot bijesz. Było by jednak nieźle, gdybyś sobie dziś nieco rękę wprawił. Pistoletów nie masz ze sobą, ale u mnie jest para doskonałych, jeszcze spuścizna po ojcu. Więc jedźmy do mnie, a potem na strzelnicę.“

IV.

Kapitan nie był tak spokojny, jak się pokazywał. Znał on ten gatunek ludzi, jakim był przeciwnik Władysława i wiedział, że za zwyczaj tacy awanturnicy są śmiali i zręczni. Był więc niezmiernie uradowany, gdy na strzelnicy Władysław pokazał tak zdumiewającą zręczność i pewność oka i ręki, że go kapitan obwołał pierwszym strzelcem na świecie. I kapitan dobrze strzelał, ale gdzie mu było do Władysława. Zdziwieni też byli, gdy Łukasz prosił o pistolet i kilka dobrych strzałów dał do tarczy. Łukasz był bowiem za młodu, tak jak jego nieboszczyk pan, zapalonym myśliwym. Zgodzono się, żeby się już do jutra niewałęsać, i żeby kapitan nocował u Władysława, a wzięto jeszcze do kompanji przyjaciela kapitana, zdolnego doktora polaka, który miał jutro assystować w spotkaniu. — Wieczorem pogawędka przy suto zastawionym stole szła wesoło, jak gdyby się jutro na polowanie wybierano. Gdy dochodziła północ, kapitan naglił do łóżka, bo niewyspany żołnierz, mówił, tylko pół zdolny do boju. W ostatniej chwili, rzekł Władysław do Łukasza: „proszę cie mój stary, daj mi tysiąc franków, a dając banknot kapitanowi: „Mój kapitanie, czy wyjdę jutro cało, czy nie, proszę cię, rozdaj te pieniądze między ubogich rodaków będących w Paryżu.“

— Kapitan odparł krótko: — Dziękuję w ich imieniu.“

— To mu przyniesie szczęście— szepnął doktór.

Władysław i kapitan usnęli od razu, po nich doktór, ale biedny stary Łukasz oka zmrużyć niemógł. Był okropnie niespokojnym, a ciągle sobie robił gorzkie wyrzuty, że to on przez swoją nieoględność i nieprzezorność jest przyczyną pojedynku, a może wielkiego nieszczęścia. Rano o trzeciej już wstał, a mimo, że mu Władysław zabronił wszelkich czynności służbowych, pozapalał na kominkach, nastawił herbatę i stół z zimną przekąską. Kwadrans przed czwartą pobudził śpiących, i aby swego niepokoju niepokazać, udawał wyspanego i wesołego. O kwadrans po czwartej zajechał obstalowany powóz, o kwadrans później jechali przez puste ulice Paryża. Dzień się pokazywał pochmurny i dżysty, smutno było na świecie.

Przyjechali na oznaczone miejsce, gdzie przeciwnik ich już oczekiwał ze swymi świadkami dziś ubranymi po cywilnemu i trzecim panem, bez wątpienia lekarzem. Swiadkowie skłonili się grzecznie.— „Jeszcze pięć minut do piątej — zauważył kapitan wyjmując zegarek.

— Tak jest — odpowiedział z ukłonem jeden z oficerów.

Gdy kapitan spojrzał na przeciwnika Władysława, zadrżał. Ta twarz blada, nieruchoma, jakby z marmuru ukuta, wzrok metaliczny, te ruchy swobodne i zwinne jak pantery, oznaczały szermierza pierwszej rangi, który pewnie już nie jednego na tamten świat wyprawił. Prawda, że i Władysław był spokojny i obojętny, jakby mu boje i pojedynki były coś zwyczajnego, a jednak nieborak pierwszy raz w życiu stawał przeciwko broni. Kapitan poznał jego fenomenalną zręczność, a jednak był mocno zaniepokojony. Łukasz musiał wszystkie siły wytężyć, aby okazywać spokój. Ah! gdyby to on mógł stanąć na miejscu Władysława, z jaką radością chwyciłby za pistolet!

Nietracono czasu, formalności prędko załatwiono, nabito broń, odliczono odległość, sekundanci i lekarze stanęli na boku. Kapitan miał dać hasło do akcji. Uderzył w dłonie— dwa strzały padły jednocześnie, dwaj przeciwnicy zwalili się na ziemię. Władysławowi przeszyła kula skronie, padł jakby piorunem rażony. Doktór niemiał co robić, jak skonstatować śmierć, i poszedł do swego kolegi francuza, opatrującego ranę awanturnika. Kula Władysława zgruchotała mu łopatkę wyżej ramienia, wyleczenie było prawie niepodobnem, i stało się niemożliwem, gdy się pokazało, że soki żywotne awanturnika przez różne choroby całkiem zepsute. Męczył się trzy dni, potem skonał w okropnych cierpieniach. Ale skonał z piekielnem zadowoleniem, że dotrzymał słowa, że zabił Władysława. Sekundanci francuzcy widząc wypadek pojedynku, zniknęli w aleach lasku bulońskiego. Obaj doktorzy powieźli rannego do jego mieszkania.

(D. c. n.)

BIEDNI.

Opowiadanie T. Łapińskiego.

Z początkiem roku 1883 wyjdzie powyższa powieść w osobnej książce. Cena, gdy się zamawia obecnie, 1 złr. Ponieważ dzieło to drukowane będzie tylko w pewnej liczbie egzemplarzy, życzący sobie nabyć takowe, proszeni są o nadesłanie powyższej kwoty pod adresem autora w Redakcyi *Dziennika dla Wszystkich* przekazem pocztowym.

Po wyjściu dzieła, cena powiększoną zostanie.

Franciszek Szpilecki
we Lwowie
przy ulicy Karola Ludwika liczba 21.
poleca swój skład i pracownię
obuwia męskiego i damskiego
Przyjmuje wszelkie obstalunki, które jak najlepiej i najspieszniej wykonuje po cenach nader umiarkowanych, ręcząc za dobroć materyału.
Na miarę służyć może zużyty bucik.
Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. (3—4)

Tadeusz Wiskida, Zakład fryzjersko-perukarski dla dam i panów przy placu Panny Marji Nr. 343 „pod Murzynami“ w Krakowie. Salon golenia, strzyżenia i fryzowania. Skład rozmaitych i najnowszych wyrobów z włosów, artykułów toaletowych, oraz perfumeryj. (6—12)

W zakładzie
wychowawczo-naukowym
żeńskim
Henryki Franke
rozpoczęły się zapisy uczennic z dniem 29. sierpnia b. r. (3—3)
Ulica Ormiańska l. 16. drugie piętro.

BRATKOWSKI
we Lwowie przy ul. Hetmańskiej l. 14
poleca magazyn blacharski obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju naczynia kuchenne i słowem we wszystko, co tylko w zakres wyrobów blacharskich wchodzi — przytem poleca w wielkim wyborze pochodnie naftowe, lub olejne sprzedaje to wszystko po nader niskich cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3-9)

Odznaczone Srebrnym medalem Zasługi,

na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876

oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie.

Środki lekarskie i toaletowe

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „pod Koroną“ w KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencjach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie. zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, defterji, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrwenności, błednicy, w febrach długotrwałych zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrop balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności. błednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 centów.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani 50 centów.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10 ct.

Expelerin, działa orzeźwiająco na osłabienie muskuły. usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluxją, kurcze żołądkowe 70 ct. i 1 złr. 50 ct.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długo trwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, i t. d. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół 75 ct. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 zł. pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przesłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Z poważaniem
Michał Miączyński, ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francji, ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne ani Hunijady, ani Karlsbadzkie ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staję się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Z szacunkiem
Moszczan dnia 30 października 1881. *Ksiądz Krescenty*
Kapucyn w Krakowcu. — poczta Radymno.

Pasta piękności (Creme de Beauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jest to środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 ct. *Mydło glicerynowe płynne*, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe. 60 ct. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. *Mydło* na wszelkie plamy tłuste. Cena 25. *Olejek przeciw głuchocie.* Cena 50 cent. *Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny.* Flaszka 25 ct. *Puder nieszkodliwy* Blanche i Rouge z pnszką 1 złr. *Woda kolońska* po 35 ct., 70 ct. do 3 złr. *Pasta do zębów* 25 i 50 ct.

Allel niezawodny środek przeciw migrenie i newralgij. *Sposób użycia*: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bolu i wierzch głowy kilka razy a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. wal. austr.

Antihemicranin. Jest to środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicranimu, a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból natychmiast ustępuje. Kto perjodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicranimu używać, co dzień na czczo. — Cena flakonu, 2 złr. 80 ct.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca won nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 ct. i 74 ct.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później opada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywrotczym swym włosom kolor pierwotny. wzmacniające takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzącą się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu, gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznym, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymają kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak ma to miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów. krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha, a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast; również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. *Wata* uśmierzająca ból zębów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy. Rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie. W wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanino-łopianowego, lub essencji tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów; lecz porost tychże ztaje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 ct.

Essencja tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, lecz różni się tym, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. Cena 40 ct. *Płyn odwietrzający* zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. *Proszek desinfekcyjny*, odwaniający natychmiast, 20 ct. *Kit do lepienia szkła* i porcelany 50 centów.

Wody lekarskie, przez świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie; Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda Gorżka przeczyszczająca. Woda Litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: *w Poznaniu* Mankiewicz apt., *we Lwowie* Rucker apt., Mussill apt., w Bochni Reis apt., w Bóbrce Międlicki apt. w Brodach Kulak apt., Inländer apt., w Brzeżanach Hausberg apt., w Bułgaryi Szumla Michaał Zamorski apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sprorysz apt, w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zaulerer apt., w Grybowie Tulszycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowsui apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt., Mańkowski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym-Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrógiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reidt apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Zakliczynie Kamienobrodzki apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jezierski apt,

WODY MINERALNE krajoye jakoteż i zagraniczne, oraz apteczki homeopatyczne.

Na żądanie przesyła się nenniki franco. Zamówienia za zaliczką pocztową.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylego.